

Janina Jhruszevska II/218 ± 23.03.89.
Nr dziennika 763

L. 442

Chojane - Piecki

Kulesze - Kościelne 18-208

woj łomża + upr. A. U. U.

+ list - pr. w. m. i. b. m. m.

W 1940r wysłałam za męża, za Władysława Khruszevskiego zam. Chojane - Piecki. Uptynał miesiąc jak sowici przyszli aresztować męża. Mąż uciekł, ale oni w każdym tygodniu przeprowadali rewizje. Pewnego ranka w styczniu obstawili podwórko, dom i szukali męża. W tym dniu spał na oborze. Tam były drzwi do wchodzenia. Przy nich stał żołnierz odwrócony tyłem. Mąż bosy, w koszuli i kalesonach po cichutku zszedł za sowieta i zaczął uciekać. Zobaczył żołnierz i zaczął strzelać ale nie trafił i w takim ubraniu mąż dobiegł do wsi Grodzkie Szczepanowista oddalonej od naszej wsi 7 kilometrów. Ja byłam już w ciąży. Bez przerwy były rewizje, byłam przestraszona. Dziecko urodziłam niecałkowicie zaważa zmarło. Mnie odwieziono do szpitala do Białegostoku. Po powrocie ze szpitala pew na drugi dzień przyjechało 9 radzieckich żołnierzy uzbrojonych. Kazali mnie się zabierać powiedzieli że na zeznanie i wrócić do domu. Nie dali mnie nic ze sobą wziąć że szpitala wróciłam nie do męża tylko do rodziców że mnie tam nie będą mnie przesładować. Jednak znaleźli mnie i tam. Odwieźli mnie do Czerwonego Bora gdzie już byli przywiezieni rodzice męża. Tam nas połączono w jedną grupę i pilnowano. Później załadowano nas jak zwierzątek do bydlęcych wagonów. Gdy moi rodzice dowiedzieli się że zostałam odwieziona do Czerwonego Bora, - będą odwieziona na wschód, przyjechali tam i przywieźli mi żywność, ubranie i ruble. Matka moja całowała

sowieci ^{to moloch} w ~~nie~~ żeby pozwolili podać mi te rzeczy. W końcu karat
to podać do dżawi, a śmiennie do matki nie dopuścić. W wagonach
tych były porobione półki i tak naładowano nas cały wagon. Gdy
był już cały wasz załadowany transport, zatrzaśnięto za nami
dżawi. Trobota się ciasno i duszno. Jeszcze pociąg nie ruszył,
ludzie zaczęli ^{prosić} molleć. W podłokce wagonu ^{był} otwór, który
służył nam jako toaleta. Na dżawę nie dano nam ^{nie} pic ani co
jeść. Jak ^{Gdy} (się) pociąg zatrzymał to uprosiliśmy trochę wody dla
dzieci. Była ^{imieniane} z wopą z parowozu i bardzo cuchnęła. Gdy do-
jechaliśmy do Białegostoku, to już był alarm. Za miastem
zatrzymał ^{się} pociąg. Zebrało się bardzo dużo ludzi; ale do-
rosłych do nas nie dopuszczono. Ludzie czepiali dzieciom na
tyczki co kto mógł: masło, papierosy, cukierki i dzieć podawały
nam do 'okienka, i mówili że karano nam powietrze ze
zaczęła się wojna. Pilnowałam kiedy będziemy przejeżdżać
granice. Przejechaliśmy ^{Między} ostatnie miasto polskie Stołpce i tam
zobaczyłam czerwono-białe słupki. Och, jaka to była okropna
rozpacza, że żegnamy swoją ukochaną Polskę, swoją najbliższą
Ojczyznę. Zaczęliśmy śpiewać „Matko Boska nie opuszczaj nas”.
Ustężeliśmy strzały. Strzelano do nas, ^{żeby} przestać śpiewać,
że nie wolno. W wagonach był tylko jeden jęk i płacz. Ludzie
mdleli a pociąg ~~szedł~~ dalej. Dojechaliśmy do Kijowa Dworzec
był cały w ogniu. Mysleliśmy że może nas tutaj wypuszczą i
wrócimy do Polski, ale naszer ^{madziej} ~~nie~~ było nadawemne. Jecha-
liśmy dalej przez miesiąc. Zawieźli nas do Omska, bo dalej
już nie było toru kolejowego. Podstawiono statek i karano ^z
nam się przesiąść, i reka ^{Intym} ~~Intym~~ powieźli nas w syberyjskie
tajgę, 300 km za Omsk, i tam ^{Re} ~~Re~~ rozwieszono po kotłochach. Ja
z rodzicami odwieziona zostałam do kotłochu ^{CIERECHOWO} Gerechowo. Tam Tu

byliśmy jako więźniowie, nigdzie ~~zstamtąd~~ nie można było 3
~~odejść~~. Dali nam taką chatkę; ~~jeżeli deszcz padał~~, ^{gdy} ~~to~~ nie było się
gdzie skryć. Codziennie rano ~~zamykano nam~~ ^{zamykano nas} do pracy,
tylko ~~za to nie nie~~ ^{lecz nie we myś} ~~dawano~~ ^{nie dawano}. Najdroższe swoje rzeczy oddawa-
to się za dwa wiadra ziemniaków. Ojciec pilnował sterty ze
zbożem i ~~wziął~~ ^{wziął} w rękawie od koszuli trochę ziarna i szedł do
domu. Zobaczyli ^{to} ~~urzędnicy~~ ^{urzędnicy} i ~~podali~~ ^{zawiadomili} milicję. Zważyli to
zboże: było dwa kilogramy. ~~za to dostał~~ dwa lata
więzienia. Wrócił po dwóch miesiącach, cały w sinicach i ~~zawaz~~ ^{włomotce}
zmarł. Został pochowany w kółchozie Liechowo w 1942 r. Popro-
siłam Ruskich i pomogli wykopać dół. Ciało zawinąłem w
preścieradło, ^{także pochowałem ją w tym dole} i ~~położyliśmy~~ ^{położyliśmy} do wykopanego dołu, bo w pobliżu
kółchozu nigdzie nie było żadnego cmentarza. Nawet nie zo-
stał na mogile postawiony krzyż, ^{bo to} ~~to~~ ^{nie było} ~~odpowiednie~~ ^{nie było odpowiednie}.
Po śmieci ojciec zaczął szukać pracy. Zostałam z matką
staruszką. Nie było co jeść, nie było co sprzedać. Skończyły
się ubrania i pieniądze, za które dostawało się trochę w zamian
trochę jedzenia. Razem z matką przeszliśmy do Jewgaszcyna i
tam przyjęli mnie do magazynów zbożowych, które mieściły
się nad rzeką Irtyszem. Tam Absitam worki ze zbożem na statki,
chodziłam w tarcie w obłach jak konik. Gdy przy zbożu było
mniej pracy, brano mnie do takiej maszyny, której u nas ~~nie~~ ^{nie} poru-
szano ~~przez~~ ^{przez} prąd elektryczny, a ja tam musiałam ją uruchomić
swoimi wychudzonymi rękami. Ciągałam ją i darłam z osiny
wióry na pokrycie magazynów. Z rzeki Irtysz wyciągaliśmy kłose
drzewa na ląd. Za pracę ~~to~~ ^{to} zapłata była bardzo mala,
żyć było bardzo ciężko. Matka miała 70 lat. Za jej pracę nie
płatili niczym, więc ja brałam zapłatę nie chlebem tylko osypką,

razówek, Mama zbierała pokrzywy. Zielsko to ~~wszystko~~ drobno
kroiła, zaprawiała to tą razówką i takie było nasze jedzenie.
W ~~taki~~ ^{ten} sposób zwiększaliśmy sobie posiłki. Ja w życiu nie ⁽⁴⁾
pragnęłam niczego tylko ^{pramotu} żeby wrócić do Polski i żeby mnie
puszczono do tego koryta, ^{u siebie} ~~to ja~~ dawałam świniom jeść, abym...
mogła się najść do syta. Kiedy byłam jeszcze w Jęwgaszczynie,
to na wiosnę poszłam na pole kołchozu i narzbierałam zgnitych
ziemniaków, żeby ich ubić na masę i upiec zamiast chleba.
Dowiedział się o tym brigadzista. Przyjechał na pole, odebrał
mi te zgnilizny, rozrzucił po pokopisku, a mnie ^{właśnie} ~~właśnie~~ ^{rozt}
ścisnął. ^{pyta} ~~Ja~~ ^{pyta} było się wrony, wronie jaja, a nawet koty. Najgorsze
były zimy. ~~nie~~ było żadnego zielska, trzeba było kwaść. Los
mój na wschodzie stawał się coraz bardziej cięższy, bo w
1944 r umiera mi teściowa. W obcym kraju zostaję w rodzinie
sama. Mamsz chowam w Jęwgaszczynie, Łutoki jej grzebie tak samo
jak ojca, ~~a sama~~ szukam porzywienia. W czasie tej tułaczki
spotykałam ^{spotykałam} ~~się z~~ ^{jednym} ~~panem~~ ^{panem} Polakiem, który ^{powiedział} ~~mi~~ ^{potrze}
mógł ukwaść karainę. ^{Porzucił z wami} ~~Był to~~ (suszony twaróg). Po ten twaróg
poszłam z tym Polakiem a (żona jego) pilnowała, żeby nas
nie złapano. Przekuliśmy się przez mur i wzięliśmy po worku
tej karainy (suszona była bardzo lekka) i wróciliśmy, szybko
aby ^{chować} ~~schować~~ tyle porzywienia. Jego dnia z tego samego
miejsca zginęło drzewo, zaczęto go szukać i znaleziono nasz
twaróg. Wezwano mego współnika na NKWD, bo właśnie
te worki z tym twarogiem schowaliśmy u niego. On ^{sam} ~~mi~~ ^{powie}
dział, że wyła i mnie, bo ^{sam} ~~on~~ ^{był} ~~mi~~ ^{duży}
wyrok. jak już pisałam tam czytało się, 1 kg to 1 rok
wiznienia. Goly puszczone go do domu, aby czekał na wyrok,

ten miesiąc z żoną jego 14-letni syn i ja ruszyliśmy do ucieczki.
Wędrowaliśmy 300 km pieszo. Nocowaliśmy w polu w stertach stomy.
Jak zachodziliśmy do ludzi, ^{był się cinał} nagradziliśmy surowe
ziemniaki, aby w czasie dalszej wędrówki ^{nie} posilić się. Wazyłam ⁵
wtedy 35 kilogramów, Pokryta byłam całą wszami jak pancierz,
a nogi miałam ~~całe skrwawione~~ i w ranach. Doszliśmy do
Omska, tam mieszkali ~~tam~~ Polacy, którzy otrzymywali paczki
żywnościowe z zagranicy. Dali nam maki, kaszy, mleka w proszku
a na nogi buty, sweter i spodnie. Zaczęliśmy szukać pracy bo ~~ta~~
żywność, którą dostaliśmy starczyła tylko na kilka dni. Nikt
do pracy nas ⁵ przyjąć nie ⁴ chciał. ³ Nasze ² wyglądy odstraszały
wszystkich. Brakowało również ^{nie} pieczenia, ^{jestem} że ^z awolnieni ^z poprzedniej
pracy. Ale pewnego dnia zaświeciło i nam ^{gorące} słoneczko. ^{buriedniało} Następnego
nam, że 510 wojenny zawód z Omska potrzebuje ludzi do pracy.
Poszliśmy tam i zostaliśmy przyjęci. Dyrektorem ~~tam~~ była
Lizawieła Iwanowna, a agronomem Eugenia Osinowa. Kazano
nam iść do Taśni, wykopać się, wyparzyć ubrania. 510 "zawód"
wojenny miał ziemię w kolchozie Mielnicana. i myśmy zostaliśmy tam
aż do powrotu do Polski w 1946r. Nie opisuję wszystkiego, bo
wszystko opisać ^{moim} trzeba by było napisać książkę. ^{opisałam} Napisałam
tylko ^{fragmenty} niektóre ^{urząd} i to kosztuje mnie dużo zdrowia, bo
wylałam na te karty kubek Tez. ^{to} ^{ze} ^{prezydentem} ^{zawolizczam}
Eugenie Osinowej i Lizawiecie Iwanownie. Kiedy przesłam za
Omsk i znalazłam dyrektkę wokół siebie żeńską to poczułam
się szczęśliwa. Byłam bardzo lubiana i szanowana. Kiedy moje
panie dowiedziały się, że Polacy będą wracać do swego kraju,
to ^{dużo} ^{się} ^{mi} ^{by} ^{już} ^{miały} ^{dobrze} ^{wyglądała} miały to się ze mną dzielić, zebym dobrze wyglądała.
Lukosu tam nie było, ale przynajmniej był chleb i zupa.
Ja / Byłam bardzo ambitna i nigdy nie podeptałam swojej

godności, wolałam cierpieć ^{mi} jak się poddać i ulec pokusom, a
przez miałam 20 lat. / ~~Ale gorsze~~ ^{na paradzie} bolesne są Świata Zmarłych,
kiedy na mogiłach zablyszła anioła, a na naszych grobach ^{nie ma}
komu zapalić ~~emery~~ i położyć kwiatów; nawet oboje ^{nie} spoczywają
razem. Będąc na Syberii ^{olna} ~~każdego~~ dzień, klęcząc na ~~kolanach~~ wylewa-
łam gorzkie łzy, które spływały jak kowale-grochki, stone i pieczenie,
a (usta moje) po chwili szeptały: „Polsko ukochana powstań, Polsko
najcenniejsza nade wszystko, żebym mogła Cię zobaczyć jeszcze raz
w życiu. Kiedy dowiedziałam się, że już będą nas odwozić do
Polski ^{kraju}, to było największe szczęście w moim życiu. ^{W tym celu} ~~Głębokie~~ na-
powrót ^{nie} tygodnie, dni stawały się latami. / Do Polski wróciłam
w 1946r. Wszystko było rozgrabione ^{został} ^{został} tylko kawałek ziemi;
Ale byłam szczęśliwa, że jestem na Polskiej ziemi. Ja nie wiem ^{nie},
że Polacy, którzy są poza granicami kraju, chociaż im się
powodki dobre, ~~to~~ nie tęsknią za Ojczyzną, za Polską Matką,
za naszym Polskim narodem. W ich złotach kupi Polska krew,
oni ją widzą w swoich snach, Bo przecież ~~nie~~ nie ma nic
droższego dla Polaka jak Polska. Ja wróciłam bez zohowia,
^{lecz} ^{całe} ^{by} ^{całymi} ^{latami} ~~lecz~~ ~~się~~. ~~W~~ ~~lecz~~ ~~niem~~ ~~mam~~ ~~trudności~~, ^{ami} bo nie zawsze
mogę dostać potrzebne mi leki, które ~~bywają~~ tylko w aptekach
zagranicznych. Ale chociaż jutro bym miała amizę, to czuję się
szczęśliwa bo jestem na Polskiej ziemi.

Na koniec chciałam dodać że pragnę Polski naprawdę wolnej,
spokojnej a w tedy wszyscy rodacy którzy są poza granicami
krajów wrócą do niej ze swoim kapitałem.

6

W 1985 r. amant mi mgą. Jestem wdową. Mgą był zbawio-
wcem a teraz do ZBOWiD należę ja.

Przesyłam Najserdeczniejsze Życzenia
wesołych Świąt Wielkiej Nocy i wszystkiego
najlepszego w życiu osobistym

Janina Jankowska

Baciami dla siebie zrozumieni bo wszyscy kochamy Polskę i
kochamy ją nie tylko słowami lecz całym sercem jak
matka kocha swoje dziecko.

© ARCHIWUM WSKROŚNIE